WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 114. Bochum, wtorek, 29 września 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Czas zapisać „Wiarusa Polskiego“ na czwarty kwartał.

„Wiarus Polski“

wraz z dwoma dodatkami bezpłatnymi, t. j.

„Nauką Katolicką“

redagowaną jak dotąd przez ks. dr. Lissa i

„Zwierciadłem“

mieszczącem mnóstwo narodowych deklamacyj i t. d. wychodzić będzie pod dotychczasowymi warunkami. Przedpłata na IV kwartał wynosi więc jak do tego czasu tylko

1 markę 50 fen.

a z odnoszeniem do domu 25 fenygów więcej.

Do zapisywania można użyć kwitu załączonego na czwartej stronie.

Polacy na obczyźnie.

Wydrzeć narodowość polską

pragną Rodakom naszym na obczyźnie. Kto? — Oto bracia po duchu pustelnika z saskich borów, bracia rodzeni bractwa trzech liter, które coraz to nowe wyszukuje sposoby, aby Polakom w Polsce dokuczyć. Cóż to są za ludzie, co nastawają na język naszych Rodaków zagnanych w strony niemieckie? — Sądzimy, że wymieniać ich niepotrzebujemy, bo Rodacy już dawno ich znają. — Są to po większej części germanizatorzy zakapturzeni. W oczy świeci Polakom niejeden z nich, ale radby, gdyby wszyscy jak najprędzej porzucili swój język ojczysty. Większa część powoli truciznę germanizacyjną sączy, by nią zakazić serca i dusze Polaków. Chytre to lisy. Chcą oni by lud polski nie poznał się na ich zamiarach, iście szatańskich, więc powoli, nieznacznie, ale wytrwale kroczą do jasno wytkniętego celu. Taką czynność germanizatorską nazwaliśmy „robotą szatańską“, ale bo czyż na inne miano, zasługuje praca ludzi, którzy najwstrętniejszych chwytają się środków, by zohydzić wszystko co polskie, którzy lud okłamują, przedstawiając w fałszywem świetle świetną przeszłość narodu polskiego — której zaprawdę wstydzić się nie potrzebujemy. Zazdroszczą oni widocznie „laurów“ panu Grosserowi, który to na zebraniu nauczycieli w Laurahucie polecał środki podobne.

Polakom na obczyźnie grozi ze strony germanizatorów wielkie niebezpieczeństwo, mieć się więc winni na baczności. „Wiarus Polski“ jak dotąd, tak i nadal patrzeć będzie na palce takim wychowańcom Bismarcka i ostrzegać będzie lud polski przed grożącem mu niebezpieczeństwem. Język każdy jest darem Boga, a u nas Polaków jest narodowość połączona ściśle z wiarą św., więc kto pracuje na szkodę polskiej narodowości, ten jest równocześnie wrogiem wiary św. katolickiej. Polacy na obczyźnie dwóch tych największych skarbów nie przestaną bronić, dopóki im życia stanie. Chcąc jednak zwyciężyć wroga, trzeba go znać, trzeba też posiadać broń skuteczną przeciw niemu. Rodacy! Skuteczną bronią to świadomość narodowa, to znajomość swych praw, to oświata. Najlepszym wałem ochronnym to gorące przywiązanie do wiary i języka Ojców.

Rodacy! „Wiarus Polski“ stojąc na straży wiary i języka polskiego, nie przestanie swych czytelników zachęcać do gorliwego spełniania obowiązków religijnych i narodowych, bo od tego cała przyszłość nasza zawisła. By jednak praca nasza pożądane przynieść mogła owoce, koniecznie potrzebną jest rzeczą, aby każdy Polak na obczyźnie czytał „Wiarusa Polskiego“ i dodatek religijny „Naukę Katolicką“, która w braku polskiego duchowieństwa, choć w części zastąpić może kazanie. Nie „blatty“ bezbarwne, które zohydzają przy każdej sposobności wszystko co katolickie i polskie, powinni Rodacy popierać swym groszem, ale pisma szczerze katolickie i szczerze polskie, a takiem pismem jest pomiędzy tylu innemi „Wiarus Polski“.

Wróćmy jednak do germanizatorów. Ludzie ci występują pod najróżniejszemi postaciami, będzie więc pewnie nie od rzeczy, jeżeli się zastanowimy bliżej, kogo to właściwie za germanizatora uważać należy, lecz o tem pomówimy obszerniej w przyszłym numerze.

Z Rzymu.

W watykańskich kołach, — jak donoszą z Rzymu do „Polit. Corresp.“, — utrzymuje się przekonanie, iż pomyślny obrót biorą rokowania, prowadzone między Watykanem a Rosyą, przy pośrednictwie ks. Biskupa Albina Simona, który od dłuższego czasu jako wysłannik ks. Metropolity mohilewskiego, bawi w Rzymie. Należy przewidywać, iż Papieżowi przyznane zostanie swobodne obsadzenie 4 opróżnionych stolic biskupich w Rosyi i spodziewają się także, iż car ułaskawi na Syberyę wysłanych katolickich księży i seminarzystów z Kielc.

Korespondent watykański wymienionego pisma podaje równocześnie następujące bardzo ciekawe szczegóły, dotyczące zachowania się Stolicy świętej wobec rozruchów w Konstantynopolu:

Zaburzenia, których widownią był niedawno Konstantynopol, zwróciły także uwagę Stolicy świętej, ze względu na zamieszkałych w Turcyi do stu tysięcy katolickich Armeńczyków. Zaraz po nadejściu pierwszych wiadomości, które apostolski delegat w Carogrodzie, msgr. Bonetti, przesłał Watykanowi, o smutnych zajściach z końca ubiegłego miesiąca, wystósował Ojciec św. do patryarchy katolickich Armeńczyków msgr. Azariana, przez Kongregacyę propagandy, której patryarcha ten podlega, pismo, odnoszące się do wymienionych zaburzeń. Papież wyraża w niem wysokie zadowolenie ze spokojnej postawy, jaką katoliccy Armeńczycy zachowali wśród krwawych zamieszek. Następnie upomina usilnie katolickich Armeńczyków, aby pod każdym warunkiem wytrwali w dotychczasowym spokoju, a w końcu wzywał msgr. Azariana, aby przesłał wiarogodne wyjaśnienie o owych zaburzeniach. Stósownie do tego wezwania, nadeszło teraz do Watykanu sprawozdanie Msgra Azariana, w którem patryarcha z zadowoleniem podnosi ten fakt, że katoliccy Armeńczycy, mimo najgwałtowniejszych agitacyj, na jakie byli wystawieni, nie dali się odwieść od swego lojalnego i poprawnego stanowiska. Agitacye te były dziełem już to ajentów, stojących na żołdzie zagranicznych komitetów armeńskich, już to Mahometan, którzy usiłowali także względem katolickich Armeńczyków użyć dokuczań. Msgr. Azarian wywodzi dalej w sprawozdaniu swem, że wobec wzburzenia umysłów i politycznych pobudek, które wywołały dotychczasowe rozruchy, należy się istotnie obawiać ich ponowienia się. Rząd turecki jednak chwycił się wreszcie energicznych środków, ażeby możliwe powtórzenie się zaburzeń przytłumić w zarodku. Następnie patryarcha zapewnia, że i na przyszłość zaręczyć może, iż katoliccy Armeńczycy będą się zdala trzymali od wszelkich rewolucyjnych prądów, że jednak mimo swej dotychczasowej spokojnej postawy, ruch antyarmeński daje im się nie mniej we znaki tak co do życia, jak mienia, co ich w nader przykrem stawia położeniu. Wskutek tego sprawozdania polecił Papież Kongregacyi Propagandy, aby katolickim Armeńczykom jak najrychlej dostarczyła wsparć materyalnych.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. W czwartek 24 bm. o ½7 g. rano zmarł w zakładzie chorych św. Wincentego w Tczewie opatrzony Sakramentami śś. po siedmiotygodniowej chorobie na suchoty kleryk drugiego kursu Alojzy Krause w rozpoczętym 24 roku życia. Nieboszczyk urodził się w Nowymdworze pod Pelplinem 21 czerwca roku 1873 jako syn zarządzcy dominialnego Krausego i małżonki jego, bratanki śp. ks. dyrektora Jakóba Prabuckiego. Niech spoczywa w pokoju! Pogrzeb odbył się 28 bm. w Klonówce. — Seminaryum duchowne w jednem ćwierćroczu utraciło przez śmierć dwóch kleryków, obu na suchoty: Damazego Brzóskiewicza, a teraz, przy końcu tego samego ćwierćrocza, Alojzego Krausego.

Kościerzyna. Przy Stężycy nad jeziorem raduńskiem znaleziono groby, liczące około 3 tysiące lat a w nich urny i rozmaite przedmioty starożytne.

Reszel. Dnia 23 września odbył się tu egzamin abituryencki, który złożyli dwaj prymanerzy, pp. Kurbjeweit i Piechowski. Obaj chcą słuchać teologii w Brunsbergu.

Gruczno. Dnia 26 bm. o godz. 8 wieczorem wybuchł pożar w domostwie, należącem do szynkarza Steina.

Z Brodnicy wydalono z pomocą policyanta i trzech stróżów rodzinę niejakiego Malinowskiego a nie dali jej nawet tyle czasu, żeby żona świeżo wypraną bieliznę wysuszyć mogła.

Wejherowo. W tutejszem gimnazyum fakultatywną naukę polskiego tak rozłożono, że odbywa się razem z lekcyami języka angielskiego. Który uczeń chce się więc uczyć języka polskiego, nie może uczęszczać na naukę angielskiego. Spodziewamy się, że to zmienią.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Pan dr Karchowski, właściciel znanej tutejszej pralni chemicznej i farbierni „Posnania“ rozszerza znacznie swoje przedsiębiorstwo przez założenie fabryki atramentu, farb anilinowych i lakierów. Fabryka jego wyrabiać będzie wszelkie gatunki atramentów, jako to: atramenty do pisania, atramenty kopiowe, hektografowe i tak zwane wieczyste; oprócz tego farby anilinowe płynne w najrozmaitszych kolorach do odświeżania i ożywiania kolorów w materyach meblowych.

W końcu zamierzoną jest fabrykacya lakierów spirytusowych i tłustych.

Zyczymy nowemu przedsiębiorstwu p. dr. Karchowskiego jak największego powodzenia, ile że brak podobnej fabryki wielce się dawał uczuwać. Przekonani jesteśmy, że odtąd we wszystkich domach naszych używane będą atramenty, farby anilinowe i lakiery z poznańskiej fabryki „Posnania“.

— „Posener Zeitung“ zwraca w ostatnim numerze uwagę na intrygi pewnego grona hakatystów, które pragnie koniecznie usunąć z stanowiska naczelnego prezesa p. Wilamowitza Moellendorffa, ponieważ jest w ich oczach zbyt jeszcze sprawiedliwym względem Polaków. „Posener Zeitung“ przytacza nową denuncyacyę na pana naczelnego prezesa, zamieszczoną w hansemanowskich „Berl. Neueste Nachr.“ Denuncyacya ta oskarża p. naczelnego prezesa, ze względu na zajście w Opalenicy. o zbyt grzeczne postępowanie względem Polaków. Miejmy nadzieję, że krecia ta robota nie dopnie celu.

Bydgoszcz. Dwóch opryszków napadło w drodze z Jastrzębia do Zołędowa woźnego z urzędu dystryktowego w Zołędowie, Wiśniewskiego. Napastnicy ciężko go poranili strzałami z rewolwerów i nożem i zabrali mu 80 marek, które miał przy sobie. Rana zadana nożem byłaby się stała śmiertelną, gdyby nóż nie był się zatrzymał na pasie skórzanym.

Ostrów. W Żydowie pod Osiekiem nad granicą polską zgorzało onegdaj 6 gospodarstw z całym tegorocznym sprzętem. Mieszkańcy ledwie z życiem uszli.

Borek. W Głogowinie, folwarku należącym do hr. A Mycielskiego z Zimnejwody, spłonęła stodoła ze zbożem. Szkody wynoszą około dwudziestu tysięcy marek. Pożar wzniecił chłopiec, bawiąc się zapałkami.

Rynarzewo. Rólnicy z Podlesia i Bielaw skarżą się bardzo na wielkie szkody, jakie im dziczyzna z przyległych lasów królewskich ustawicznie wyrządza. Najwięcej zaś szkody wyrządzają dzikie króliki, które się tam bardzo rozmnożyły.

Gołańcz. Zaszedł w szkole tutejszej podczas nauki nieszczęśliwy wypadek. 12-letniego syna tutejszego kołodzieja Mayera tknął paraliż, skutkiem czego wkrótce życie zakończył.

Szubin. W tych dniach odstawiono do tutejszego więzienia w kajdanach robotnika Wendta z Górek Zagajnych, ponieważ przebił nożem swą żonę.

Gniezno. Wielkie nieszczęście wydarzyło się w tych dniach w nocy u tutejszego mistrza piekarskiego pana Puchalskiego przy rynku Zielonym. Uczniowi piekarskiemu, który przyświecał swemu mistrzowi przy pracy, eksplodowała lampa w ręku i nafta rozlała mu się na odzież. W okamgnieniu stał nieszczęśliwy młodzieniec w płomieniach, co widząc p. Puchalski, przyskoczył na ratunek. Ogień wprawdzie też ugasił, lecz niestety sam się niebezpiecznie poparzył. Ucznia i mistrza, obu ciężko poparzonych, umieszczono w tutejszym lazarecie.

Żnin. Posiedziciel Nadolny w Obiecanowskich hubach uderzony został przez konia przy uprzątaniu tak ciężko w brzuch. że jeszcze tegoż dnia ducha wyzionął. — Pewna dziewczynka, która na ostatnim targu przywiesiła się do jadącego wozu, wkręciła się w koło i złamała rękę.

W Gnieźnie zawiązało się w sobotę 19 bm. Towarzystwo z ograniczoną poręką pod tyt. „Młyn Parowy dawniej Piotr Kratochwill“. Towarzystwo to prowadzić będzie dalej interes młynarski.

Rogożno. Niedaleko Parkowa pod Rogożnem przejechał pociąg syna rzeźnika rogozińskiego Wilhelma; prawą nogę od razu mu urwał, a lewą odjęto mu w szpitalu.

W Zaorlu zgniotła sieczkarnia gospodarzowi Staniszewskiemu rękę tak niebezpiecznie, że trzeba będzie ją całą odjąć.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Laurahuta. „Gazeta Opolska“ pisze: W przeszłym tygodniu odbywały się w tutejszej parafii w Siemianowicach wybory katolickiego zarządu kościelnego. „Kattowitzer Ztg.“ pisze, że wybory te o tyle są godne uwagi, o ile że na miejsce nauczyciela Gruschki, który od wiele lat był w zarządzie, został wybrany dr. Stęślicki, przez „ludność polskiego języka“ zwany „naszym doktorem“. „Kattow. Ztg.“ widocznie zmartwiona jest temi wyborami. Wierna swym zasadom polakożerczym omija wyraz: P o l a c y, a pisze o jakiejś „ludności polskiego języka“. Jak też to Niemcy głowy sobie łamią, aby tylko choć w piśmie Polaków górnośląskich zgładzić ze świata. Daremne jednak wszelkie wybiegi i krętaniny. Przez zrzucenie z urzędu pan Gruschki dał lud dowód niezaufania do naczycieli, o ile takowi w duchu p. Grossera, jak w Laurahucie niedawno miało miejsce, występują. Cześć ludowi za wybranie „naszego doktora!“

Katowice. Nad miastem naszem szalała w sobotę straszliwa burza, połączona z podobną do oberwania się chmur ulewą. Wicher powyrywał i połamał mnóstwo drzew, powybijał szyby i dużo innych szkód wyrządził. Na dworcu naprzykład wprawił w ruch kilka wagonów, z których jeden pędząc po pochyłości z wielką szybkością, najechał na lokomotywę pociągu z Sosnowic i znacznie ją uszkodził. Na rynku zrzucił z postawionego co dopiero pomnika, który w niedzielę przeszłą miał być odsłonięty, popiersie cesarza Fryderyka i rozbił je na dwa kawały. W sąsiednich wsiach pozrywał dużo dachów słomianych.

Rybnik. Robotnik Antoni Skrzypeta położył się w poniedziałek do snu na piecu w cegielni miejskiej. Na drugi dzień rano znaleźli go już bez duszy.

Chorzów. Niedawno temu powstało tu polskie Towarzystwo śpiewu. Towarzystwo to postawiło sobie za cel pielęgnowanie śpiewu na głosy i wykonywanie pieśni lub mszy podczas nabożeństwa. W niedzielę, jak piszą gazety niemieckie, odmówił tamtejszy proboszcz temuż towarzystwu pozwolenia na odśpiewanie w kościele polskich pieśni na głosy.

Od Strzelec. Za pozwoleniem cesarza zostaną kolonie Kolonowska, Będawice, Fosowska, Haraszowska i Bernardshuta wyłączone z obwodu dóbr w Wielkich Staniszczach i będą tworzyły osobną gminę wiejską pod nazwą Kolonowska. Zmiana ta nastąpi z dniem 1 grudnia.

Pszczyna. Cesarz Wilhelm ma przybyć w końcu listopada do księcia tamtejszego.

Porwane dziecko.

(Ciąg dalszy.)

Po tej opowieści Feliksa rzucili się naturalnie wszyscy, by pieścić i głaskać sułtana. Hrabia przyrzekł, że będzie o jego dbał wygody aż do końca życia. A potem wyrzekł:

— W radości naszej zapomnieliśmy o panu Albinie, który z kilku ludźmi szuka tam Feliksa jeszcze w parku i strumieniu. Poszlij po niego, mój kochany Sztajnie, niechaj mu powiedzą, że Feliks znalazł się szczęśliwie, więc niechaj wraca. —

— Pan hrabia pozwoli, to ja sam pójdę, powiadomię hrabiego Albina, — odezwał się Sztajn, — i pochylając się ku hrabiemu z cicha dodał: Nie powiem mu, że Feliks wrócił zdrów, tylko go poproszę, by pospieszył do pana hrabiego i zaniechał niepotrzebnych poszukiwań.

Hrabia spojrzał zdziwiony na Sztajna.

— Cóż to znaczy? — zapytał. — Czemuż kuzyn mój nie ma zaraz wiedzieć, jakiemu Felcio uszedł niebezpieczeństwu? —

— Bo chcę hrabiemu Albinowi zrobić niespodziankę — odrzekł i dodał ciszej jeszcze i ostrożniej: — Może nie będzie miał sposobności, by odegrał rolę niewinnego, jak to już nieraz bywało. —

— Cóż chcesz przez to powiedzieć? — zapytał hrabia nieco surowo.

— Chcę powiedzieć panie hrabio, — odrzekł starzec, — że mam w sercu swojem najmocniejsze przekonanie, iż nie kto inny, tylko hrabia Albin mostki popsuł; a była to na Feliksa pułapka. —

— Nie podobna! wybuchnął hrabia, i aż się cofnął z przerażenia. — Albin mój kuzyn! On miałby takiej dopuścić się niegodziwości? Niepodobna!

— Pozwól mi panie hrabio działać, a przekonasz się z całego postępowania tego szanownego kuzyna, jakie to jest ladaco, gdy niespodzianie zdrowego zobaczy Feliksa, o którym sądził, że nie żyje. Przekonasz się, panie, że podejrzenie moje płonnem nie jest. Rozkaż pan ludziom, by nikt nic nie mówił. Sam pójdę po pana Albina, przywołam go do pana hrabiego, wprowadzę go tu do pokoju, a zobaczymy jaką on zrobi minę, gdy Feliksa zobaczy nagle. Ale niech go samego ujrzy, a pan hrabia będzie tam w ciemnym gabinecie i może całą na niego zwrócić uwagę swoją, nie będąc widzianym.

Hrabia walczył przez chwilę z sobą. Nie zgadzało się to z jego szlachetnym charakterem, ażeby kogoś o występek podejrzywał, a jeszcze krewnego i o taki zamiar zbrodniczy! Przeniknęło go jednak, że może stary Sztajn niezupełnie się myli. Miłość ku synowi i obawa o niego przemogła nakoniec. Nie rozstał się całkiem z nadzieją, że Albin wyjdzie jeszcze z ułożonej przez Sztajna próby bez zmazy; gdyby jednak okropne stwierdziło się podejrzenie, to postanowił wtedy natychmiast oddalić niegodziwca i postarać się, by go uczynić nieszkodliwym.

— To idźże, mój kochany, — wymówił do Sztajna, — idź po pana Albina, a ja zastosuję się do tego, coś doradził.

— Nie powiedzcie nic hrabiemu Albinowi, że Feliks znalazł się szczęśliwie, — odezwał się hrabia do służby, — chcę kuzynowi mojemu zrobić niespodziankę, niespodziankę zupełną. A teraz odejdźcie. Chcę z Felciem sam pozostać.

Służba rozeszła się po zamku, a Sztajn do parku pospieszył, by Albina sprowadzić.

Albin i kilku ludzi cały znurtowali potok, sięgając aż na dno drągami długiemi, lecz naturalnie i śladu nie znaleźli żadnego. W tem nadszedł stary Sztajn i hrabiego Albina do pana poprosił, który z nim pragnął mówić zaraz. Albin drąg porzucił, który sam dźwigał, i rzekł do drugich:

— Dajcie już pokój, moi kochani! Prąd tutaj właśnie jest zbyt gwałtowny i poniósł drobne ciało Feliksa zapewne daleko. Możemy jutro za dnia znowu dalsze robić poszukiwania. — Cóż porabia hrabia Robert? rzekł zwróciwszy się do Sztajna. — Czy uspokoił się nieco w swej rozpaczy?

— Pan hrabia przekonasz się sam — odparł Sztajn. — Zdaje mi się, że teraz jest spokojniejszy.

— Powinien pogodzić się z tym wypadkiem, bo i na cóż przyda się jęczeć i płakać? Stało się i kwita! Zresztą był Feliks małym zuchwalcem i ladaco. Hrabia Robert byłby z nim wiele miał kłopotu.

Sztajn nic nie odpowiedział na te szyderczo brzmiące uwagi Albina i w milczeniu szedł za nim. Gdy stanęli w zamku, Albin wprost poszedł do komnat hrabiego Roberta. Sztajn w przedpokoju pozostał.

Albin wszedł do salonu, który jasno był oświetlony. W pierwszej chwili nie widział nikogo. W tem nagle wynurzył się Feliks z poza ekranu wielkiego i powitał go z minką najswobodniejszą:

— Dobry wieczór, stryjaszku!

Albin zdrętwiał, pobladł śmiertelnie, a oczy jego rozwarły się szeroko, jak gdyby z oprawy swojej wyskoczyć chciały.

— Do stu piorunów! — syknął i zaciął zęby. — Żyjesz?... A ja... Jakiż szatan ciebie wyratował?

— Nie szatan, stryjciu, tylko sułtan? Mój kochany, poczciwy sułtan! — odpowiedział Feliks. — Czy nie cieszysz się stryjcu, że żyję?

Albin nic nie odpowiedział, rzucił na chłopczyka złowrogie spojrzenie i wybiegł z przekleństwem na ustach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze świata.

Kolonia. Kolońska „Volksztg.“, która z godnem najwyższego z naszej strony uznania poczuciem sprawiedliwości zapatruje się na nasze sprawy, zamieszcza artukuł, z którym warto się zapoznać. Pisze ona co na wstępie:

„Niektóre pisma zapisują nielaskawie, że w tych dniach zauważyliśmy przelotnie, iż Polacy są we walce narodowości na naszych kresach wschodnich zaczepionymi. Rzeczy atoli mają się właśnie tak samo, jak w walce wyznaniowej, w której nasi przeciwnicy już nazajutrz po zebraniu podszczuwającem w Desawie uznali za stósowne „sprawdzić“, że zaczepiającymi są — katolicy. Potrzeba naturalnie pozoru do zapowiedzianej walki przeciw „Polakom i ultramontanom“ i robi się po prostu tak, że się twierdzi, iż to oni są tymi „burzycielami“, którzy rozpoczęli pierwsi. To pewna, że nie ma żadnego powodu, aby $1^1/_2$ do 2 milionów Polaków w Prusach uważać za półgłówków. Ale byliby oni nimi bez wątpienia, gdyby mieli lekkomyślnie rozpoczynać z olbrzymią większością niemiecką walkę, w której musieliby uledz. Właśnie jeśli chcą, aby polskość szerzyła się bez przeszkody, musi im chodzić o pokój, aby nie zmuszali sfer rządowych do odporu. Polacy nie są tak niemądrzy, aby rozpoczynać walkę, po której mogą się spodziewać tylko szkody a nigdy korzyści. Zaczepiającymi są ci, którzy domagają się germanizacyi Polaków, a zatem ucisku polskiego języka i polskiej narodowości. Polacy opierają się temu, ztąd walka.

Berlin. „Die Zeit“ organ pastora Neumanna, potępia hecę, jaką zarządził przeciw katolikom związek Gustawa Adolfa w Desawie. Jakkolwiek przyjemnem uczuciem napełnia go uwydatnianie świadomości protestanckiej, to jednakże nie godzi się na „bezustanne ostre wycieczki przeciw katolikom“. Cóż bowiem obchodzi związek n. p. rezolucya wiecu katolickiego w Dortmundzie, odnosząca się do sprawy rzymskiej? Największej krytyce poddaje „Die Zeit“ przemówienia prof. Frickego i oświadcza, że mowy jego były wprost wyzwaniem Rzymu do walki, oprócz tego stanowiły zamach na prawo powszechnego głosowania.

Przeciwko wyborom do sejmu w okręgu wyborczym starogardzko-tczewsko-kościerskim, które zakończyły się zwycięztwem naszego kandydata ks. proboszcza Wolszlegiera z Dąbrówny, założyli Niemcy protest, uzasadniając go tem, że należało wybory dziesięciu walmanów unieważnić, czego nie uczyniono. W ten sposób każdy z kandydatów otrzymałby po 228 głosów, a los musiałby rozstrzygnąć. Wiadomo, że wyborcy polscy żądali imiennego głosowania nad każdym pojedyńczym przypadkiem, na co jednak wyborcy niemieccy zgodzić się nie chcieli. Wtedy pan landrat tczewski wniósł, aby nad wszystkiemi dziesięciu przypadkami od razu głosować i najlepiej z góry uznać je za ważne. Tak się też stało. Teraz zaś, ponieważ kandydat niemiecki przepadł, używają jako powodu po prostu to, co sami zaproponowali i na co wszyscy się zgodzili.

Cieszyn. W gimnazyum polskiem w Cieszynie otwarto za zezwoleniem ministerstwa drugą, to jest następującą klasę. Pomimo, że znaczna część uczniów z niższej klasy dostała promocyę do tej wyższej, zgłosiło się uczniów tyle, iż pierwsza niższa klasa liczy znów 67 uczni. Chwała Bogu!

W pismach niemieckich znajdujemy wiadomość, że rząd rosyjski zamierza znieść wysyłkę na Sybir w drodze administracyjnej. W ministerstwie sprawiedliwości opracowano już odpowiedni projekt, który przedłożony zostanie carowi do zatwierdzenia. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia, w pismach rosyjskich bowiem jest jeszcze głucho o tem.

Paryż. Kredyt przeznaczony przez rząd francuski na przyjęcie rosyjskiej pary carskiej wynosi na razie 5 milionów franków. Szkoda tylu wyrzuconych pieniędzy!

Konstantynopol. Widownią obecnych rozruchów w Turcyi jest głównie Macedonia. Do „Times“ donoszą z Carogrodu, że powstańcy spalili miasto Egin w wilajecie Kharput, i że w miejscowościach Kaijarie i Gemerik zaszły nowe zaburzenia. Także miasto Kharput stoi w płomieniach. „Daily News“ donoszą, że w Gemerik zamordowano 120 Armeńczyków.

Budapeszt. W stolicy Węgier odbywała się w tych dniach na sali posiedzeń izby magnatów międzyparlamentarna konferencya pokojowa, która jest piątem tego rodzaju zebraniem.

Jak wiadomo, pierwsza odbyła się podczas wystawy w Paryżu w roku 1889. Potem z kolei konferencya międzyparlamentarna zbierała się każdego roku w Londynie, Rzymie i Bernie. W roku 1893 nastała chwilowa przerwa, w roku 1894 konferencya zgromadziła się w Hadze, w roku 1895 w Brukseli, obecnie w Budapeszcie obraduje po raz piąty.

Z różnych stron.

Bochum. Niniejszy numer „Wiarusa Polskiego“ jest ostatni w bieżącym kwartale, kto więc jeszcze przedpłaty nie odnowił, uczynić winien to niezwłocznie.

Wattenscheid. W kopalni „Morgensonne“ zabiły spadające węgle górnika Antoniego Orzechowskiego.

Buer. Górnik J. Bahrendt został w kopalni „Hugo“ niebezpiecznie okaleczony.

M. Gladbach. Zawalił się mur pewnej fabryki i przydusił 4 chłopców. Dwaj odnieśli niebezpieczne rany.

Lüdinghausen. Ks. wikary Spöde obchodził onegdaj 60-letni jubileusz kapłaństwa.

Bielefeld. Z tutejszego kościoła skradziono figurę Matki Boskiej.

Dernbach. Przy ostatnich obłóczynach w żeńskim klasztorze Ubogich Służebnic Chrystusa, było obecnych przeszło 1000 krewnych owych postulantek.

Poznań. Budowa kościołów ewangelickich na posiadłościach ziemskich, zakupionych przez komisyę kolonizacyjną, postępuje raźno naprzód. W dniu 12 września położono znowu kamień węgielny pod ewangelicki kościół w Gryźlinie pod Lubawą, należącym do komisyi kolonizacyjnej. Tak więc kościoły ewangelickie wyrastają jak grzyby po deszczu nawet tam, gdzie tylko garstka znajduje się Niemców, podczas kiedy gminy liczące całe tysiące katolików, nie mogą się doczekać kościoła katolickiego, ponieważ rząd im nie przychodzi z pomocą rzekomo dla „braku środków“.

Pożyteczne wiadomości.

Ważne dla rekrutów. Z okazyi poboru do wojska, który nastąpi w przyszłym miesiącu, pamiętać winni młodzi ludzie wstępujący do wojska, iż są zobowiązani zawiadomić władze wojskowe (Bezirks-Commando), jeżeli są zawikłani w jaką sprawę sądową, tj. jeżeli skarga przeciwko nim została wytoczoną. Nie zostaną oni natenczas ściągnięci do wojska, aż śledztwo się nie skończy, odnośnie aż nie odsiedzą wymierzonej kary. Gdyby zaś zaniechali zawiadomić o tem władze wojskowe, natenczas mogą być pewni, że skoro zostaną skazani przez sąd cywilny, zostaną wypuszczeni z wojska bez względu jak długo już służą, a czas ten im wcale liczyć się nie będzie. W następnym roku zostaną znowu jako rekruci zapozwani.

Jeśli ktoś sprzeda dom, w którym zakorzenił się grzyb i jeśli przy sprzedaży ukrył tę wadę domu przed nabywcą, zobowiązany jest zwrócić później, gdy się to wyda, nabywcy tę kwotę, o jaką z powodu grzybu wartość domu się obniżyła. Tak zawyrokował berliński sąd ziemiański. Pewien obywatel tamtejszy sprzedał kamienicę za pełną cenę, pokrywszy miejsca, zniszczone przez grzyb, reparacyami. W krótkim atoli czasie grzyb pojawił się na nowo. Wtedy nabywca zaskarżył poprzedniego właściciela o zwrot pewnej części ceny kupna, ponieważ dom wartości zapłaconej nie posiada. Równocześnie żądał, ażeby sąd skazał byłego właściciela także na poniesienie wszelkich kosztów i nakładów, jakich wymagać będzie usunięcie grzybu. Sąd przychylił się do obu żądań i skazał sprzedającego nietylko na zwrot za wiele otrzymanej kwoty, ale także na poniesienie rzeczonych kosztów.

Ważne dla kołowników. Według najwszego rozporządzenia władz kolejowych nie wolno wprowadzać kołowców do poczekalni dworcowych. Kto się do rozporządzenia tego nie zastósuje, narazi się na karę.

Rozmaitości.

Myszy nie jedzą margaryny — oto najnowsze doświadczenie pewnego chemika berlińskiego. Pan ten pozostawił na noc w swej pracowni kilka naczyń z masłem naturalnem i kilka z margaryną, nazajutrz masło było zjedzone, a margaryna nietknięta. Powtórzyło się to jeszcze kilka razy.

W Gladbach, w obwodzie rejencyi Koblenckiej, pewien fabrykant od wielu lat używa dobrego sposobu na powstrzymanie robotników fabrycznych od picia alkoholicznych napojów: Każdy robotnik męzki, który ukończył lat 16 życia, a wstrzymuje się zupełnie od alkoholu, pobiera miesięcznie 1 markę z kasy fabrycznej, jako dodatek do zapłaty za robotę. Kontrolę stanowią robotnicy sami nad sobą. Każdy robotnik obowiązany jest w ostatnim dniu każdego miesiąca wpuścić w osobno na ten cel przybitą we fabryce skrzynkę karteczkę z podpisem i poświadczeniem poniższem: „Ja niżej podpisany oświadczam sumiennie, że w ubiegłym miesiącu nie piłem wódki ani likieru, nawet żołądkowej, lub jakiegokolwiek napoju alkoholicznego.“ — Tylko dyrektor, dwóch mężów zaufania i sam właściciel wiedzą, kto w skrzynkę wpuścił taką deklaracyę. Robotnicy zaś mają zapowiedziane, że kto da chociaż raz mylne poświadczenie o sobie samym, a władza fabryczna się o tem przekona — natychmiast będzie wydalony. — Skutki tego sposobu są bardzo pomyślne i wzrasta dobrobyt pomiędzy robotnikami.

Najstarszym podróżnym, który przejechał na statku północnoniemieckiego „Lloyda“ przez ocean, jest niejaki Unterkirchner, pochodzący z Wyrtembergii. Liczy on 96 lat wieku i wrócił niedawno po odwiedzinach u krewnych w ojczyźnie na statku „Weimar“ do Nowego Jorku. Bezwątpienia rzadko się zdarza, żeby tacy starcy puszczali się w tak uciążliwą podróż.

Wesoły kącik.

Z ostatnich rozruchów w Zurychu dzienniki szwajcarskie opowiadają następujące zdarzenie humorystyczne:

Niemiecki socyalny demokrata (przy stole w gospodzie do żołnierza 71-go pułku): Ty, mundurowany manekinie, czy będziesz strzelał do ludu?

Żołnierz: Ja? Nigdy!

Drugi socyalny demokrata: Zaopiekujcie się nim dziewczęta. Przynieście jeszcze jeden kufel dzielnemu Szwajcarowi.

Trzeci socyalny demokrata: A na mój rachunek dajcie mu kiełbasę i cygaro.

Żołnierz je, pije i pali. Gdy się już nasycił, trzeci socyalny demokrata pyta:

— Powiedz mi, mój drogi, ilu was takich uspołecznionych ludzi jest w 71 pułku?

Żołnierz: Jest nas szesnastu! Żaden z nas jednak nie strzela, bo jesteśmy muzykantami.

POWINSZOWANIE.

Szanownemu Panu

Michałowi Koralewskiemu

w Horsthausen

w dniu godnych Imienin dnia 29 bm. składam jak najserdeczniejsze życzenia.

Zorza się rumieni od wschodniej krainy, * Dla nas niejako piękniej, gdyż dziś Twoje Imieniny. * Tak jak ta zorza słoneczku przoduje, * Niech każde słowo, które z ust mych ulatuje, * Swiadczy zawsze o serdecznej miłości. * Którą pragniemy zachować do późnej starości. * Winszujemy przedewszystkiem błogosławieństwa Bożego, * A potem fortuny * Także szczęścia lepszego przy wyborze dobrej i pobożnej żony. A teraz wyrażamy życzenia nasze, niech cię Bóg obdarzy, czego tylko pragnie serce Twoje. Wiwat niech żyje Michał Koralewski 9999 razy! aż echo po całem Horsthausen głos rozniesie. Tego ci życzą twoi przyjaciele

K. S., B. P., F. P., St. T., A. P.

Powinszowanie.

Szanownemu Panu

Michałowi Wawrzynowskiemu

i nie mniej jego **synowi**

w Wattenscheid

w dniu ich godnych Imienin życzę zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci królestwa niebieskiego.

St. Z.

Powinszowanie.

Szanownemu Panu

Michałowi Kortylewskiemu

w Braubauerschaft

w dzień Imienin dnia 29 września życzę Panu zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa świętego, dziewczęcia ładnego, pobożnego za żonę i wszelkiej fortuny, a po śmierci w niebie złotej korony. Tego Panu z szczerego serca winszuje i po trzykroć wykrzykuje: Michał Kortylewski niech żyje! aż cała dworska ul. zadrży. Tego ci życzy przyjaciel dobrze znany, ale niepodpisany.

POWINSZOWANIE

Szanownemu Panu

Michałowi Pawlickiemu

członkowi Towarzystwa świętego Kazimierza w Baukau

życzymy w dniu godnych Imienin (29 bm.) zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Zyj nam przyjacielu długie lata, niech kwiat życie Twe przeplata. Zyczymy ci fortuny, a po śmierci niebieskiej korony. Tego ci Michale życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż całe Baukau zabrzmi.

J. R., P. I.

Naszemu szanownemu przyjacielowi i kumotrowi

panu **Michałowi Małolepszemu**

członkowi Tow. św. Wawrzyńca w Castrop

zasyłamy w dniu godnych Imienin serdeczne życzenia.

Tak, jak ten kwiatek róży się rumieni, * Tak dla nas dzień dzisiejszy piękny, * Gdyż dziś Twoje imieniny. * Tak, jak ta zorza słońcu przoduje, * Niech każde słowo, które ust ulatuje, * Swiadczy zawsze o szczerej miłości, * Która w sercach się znajduje, * A którą pragnę też zachować aż do późnej starości: A dziś w nocy o pół nocy przyszedł ktoś do mnie i obudził mnie. * W tem zabłysło i zagrzmiało i mi wstać kazało. * Ja wstaję na me nogi i przechodzę Twoje progi, aby Ci powinszować mój przyjacielu drogi. * W wtorek rano słoneczko wschodzi, a Tobie się przyjacielu winszować godzi. Winszujemy ci zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św. Także życzymy ci pięknej i młodej żony do boku, jeszcze tego roku, a tu na ziemi fortuny, zaś po śmierci w niebie złotej korony. Nasz drogi przyjaciel po trzykroć: niech żyje! Michał Małolepszy, aż całe Rotthausen zadrży.

Szanownemu Panu

Michałowi Markowskiemu

w Bickern

zast. przew. Tow. św. Wojciecha w Röhlinghausen.

W dzień imienia składamy kochanemu Wujowi serdeczne życzenia, winszujemy ci szczęścia, zdrowia, błogosławieństwa św. i życia długiego i wszelkiej fortuny, a po śmierci w niebie złotej korony. Wykrzykujemy po trzykroć: Niech żyje! Niech się od wschodu aż do zachodu echo rozbije.

A. M., F. M., F. L.

Kochanemu Wujowi

Michałowi Cudakowi

winszuję w dniu godnych Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Wykrzykuję po trzykroć: Niech żyje!

A. W. z W.

Szanownemu Pann!

Michałowi Markowskiemu

zast. przew. Tow. św. Wojciecha w Röhlinghausen

życzymy w dzień Twego patrona wszelkiej fortuny, a po śmierci w niebie złotej korony, ażeby ci się w tym roku dobrze działo, ażebyś jeszcze w tym roku zdrowo powrócił w rodzinne strony. Tego ci życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: Michał Markowski niech żyje! Tego ci życzą twoi przyjaciele

F. I., A. L.

Szanownemu Panu

Michałowi Marciniakowi

członkowi Tow. św. Barbary w Herten

w dniu godnych Imienin składamy najszczersze życzenia wszelkiej pomyślności.

Zorza się rumieni od wschodniej krainy, * Dla nas niejako piękniej gdyż dziś twoje Imieniny, * Tak jak ta zorza słoneczku przoduje * Niech każde słowo, które z ust ulatuje, * Swiadczy zawsze o serdecznej miłości, * Którą pragniemy, da Bóg, zachować do późnej starości. Winszujemy przedewszystkiem błogosławieństwa Bożego, a potem fortuny, także szczęścia i w niebie złotej korony. Na koniec wykrzykujemy trzykrotnie: Michał Marciniak niech żyje! aż całe Herten zadrży. Tego ci życzą twoi przyjaciele

I. W., W. K.

Powinszowanie.

Kochanemu Ojcu

Michałowi Jasiniakowi

w dzień godnych Imienin 29 września.

Dzisiaj radość w sercu czujemy, * To nie bez przyczyny, * Dziś Wam Ojcze winszujemy * Dziś Wasze Imieniny. * Wasze prace wasze lata, * Sama radość niech przeplata, * O to będziemy Boga prosić, * Wieczór rano modły wznosić, * Aby Was nam Bóg zachował, * Łask swych żadnych nie żałował. * Zyczymy Wam Ojcze, bądźcie szczęśliwi, * Przez całe Wasze życie. * Kochany Ojcze nic Wam więcej nie winszujemy, * Tylko co w sercu mamy, * Ze was kochamy i szanujemy, * Jeszcze więcej niż się sami. Tego Wam życzą dzieci wasze

W. Jasiniak, St. Jasiniak.

Szanownemu Panu

Michałowi Dratwińskiemu

prezesowi Tow. św. Marcina w Kirchlinde

składam w dniu godnych Imienin najszczersze życzenia wszelkiej pomyślności. Zorza się rumieni od wschodniej krainy, (od Smigla) * Dla nas niejako piękniej, gdyż dziś Twoje Imieniny. * Tak jak ta zorza słoneczku przoduje, * Niech każde słowo, które z ust naszych ulatuje, * Swiadczy zawsze o serdecznej miłości, * Którą pragnę zachować do późnej starości. * Zyczę przedewszystkiem błogosławieństwa Bożego, a potem fortuny, także szczęścia najlepszego. Mój drogi przyjaciel po trzykroć: Niech żyje! aż cała ulica dworcowa zadrży. Tego ci życzy twój szczery przyjaciel

Józef P.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“ na poczcie.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** mit der Gratisbeilage **„Nauka Katolicka“** u. **„Zwierciadło“** aus **Bochum** für das IV. Vierteljahr 1896 (Zeitungs-Preisliste **109 t** zweite Abth. **S. 380**) und zahle an Abonnement 1,50 M. (u. 25 Pf. Bestellgeld).

Dokładny adres i nazwisko zamawiającego.

....

....

....

Obige 1 Mk. 75 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

.............................., den .... 1896.

Kaiserl. Post..............................

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.